Nr. 265. Kraków, Środa dnia 2 Sierpnia 1889 roku. Rok III.

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcja i Administracja ul. Szewska L. 21.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:			
Rocznie złr.	6·	Kwartalnie	1·50	Rocznie złr.	7·20	Miesięcznie . ct.	60
Półrocznie	3·	Miesięcznie . ct.	50	Półrocznie	3·60	W Niemczech:	
				Kwartalnie	1·80	Kwartalnie	3 m. 60 f.

Numer pojedynczy 5 centów.

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny raz 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejsc. po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejsc. po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza. **Drobne ogłoszenia** za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu; za razy następne połowę ceny.

Kurjer wychodzi w Poniedziałki, Środy i Piątki o godz. 10 rano.

ZAPROSZENIE DO PRENUMERATY.

Z 1. Sierpnia rozpoczęła się miesięczna przedpłata, która wynosi: w *Krakowie* 50 ct. *na prowincji* 60 ct.

Upraszamy przeto dla uregulowania nakładu i dla uniknienia przerwy w przesyłce numerów o bezzwłoczne odnowienie prenumeraty.

Biuro Administracji „Kurjera Krak." znajduje się odtąd przy ulicy Szewskiej l. 21 w drukarni p. A. Koziańskiego.

Pogódźmy się!

Pod tym tytułem otrzymaliśmy od jednego z naszych „starych demokratów" artykuł który w całości podajemy:

„Miesiąc właśnie upływa od ostatnich wyborów do Sejmu krajowego. Zdawałoby się, że czas ten wystarczy do tego, aby zapomnieć o zaciętej walce wyborczej, która niestety ze szkodą interesu narodowego i zgody obywatelskiej w wielu stronach zawrzała. Gdzie tam!...

„Wyborcy wprawdzie uspokoili się po największej części, ale dzienniki, które głównie tę walkę wywołały, kłócą się zawzięcie ze sobą — niby o zasady, niby o wynik wyborów, niby o zwycięstwo odniesione... Ej, przestańcie panowie, bo się źle bawicie!..

„Osobliwie dwie codzienne w Krakowie gazety, konserwatywno-katolicki *Czas* i demokratyczno-liberalna *Nowa Reforma* prowadzą ciągle jeszcze spór ze sobą, zdaniem naszem, zupełnie bezpotrzebny. Obydwa te pisma, reprezentujące przeciwne sobie stronnictwa, odegrały nieszczególną rolę podczas tych wyborów. I tak: *N. Reforma* niepotrzebnie poduszczała lud, mieszczaństwo i inteligencją przeciw szlachcie, zaś *Czas* z całą zaciętością walczył przeciw dążnościom mieszczan i ludu, ażeby swych reprezentantów (choć kilku) dostało się do Sejmu, głosząc np. tak skrajne tendencye, że „my z zasady przeciwni jesteśmy temu, aby chłop zasiadł w Sejmie"...

„Przepraszamy, — ale tego rodzaju tendencye są niezgodne z zasadami konstytucyi, równouprawnienia stanów, ba nawet duchowi czasu. To rozdrażnia, zniechęca niższe warstwy, skoro je się z zasady usuwa od obrad sejmowych, skoro im się odmawia prawa wybieralności. Z drugiej zaś strony potępić musimy owe *N. Reformy* podszczuwania ludu i mieszczan (dotąd jeszcze mało oświeconych) przeciw szlachcie, bo to doprowadza do rozstroju społecznego. Niższe warstwy trzeba oświecać, a nie bałamucić!... Także i występować się nie powinno przeciw Kościołowi katolickiemu i jego instytucyom, ponieważ religia jest u nas podstawą moralną ludu i mieszczaństwa.

„*Kurjer Krakowski* zawsze stał, o ile uważałem, ponad stronnictwami politycznemi kraju, będąc nawskroś pismem polsko-katolickiem. Niech dalej idzie na tej drodzę, niech zawsze występuje przeciw niezgodzie współobywateli, niech zawsze głosi słowa zgody bratniej jako jedynej rękojmi lepszej przyszłości dla Kraju i Ojczyzny. On winien wołać: Przestańcie się kłócić, spierać i walczyć ze sobą; natomiast łączmy się wszyscy pod jednem hasłem braterstwa. Pogódźmy się więc!..."

Autor nadesłanego nam artykułu, a raczej odezwy do nas napisanej, jest jak widzimy jednym więcej z szeregu tych, których walka stronnictw znużyła i dlatego w imię dobra kraju i idei nakłania do zgody. Pod tym względem różnić się z nim nie możemy, gdyż zawsze wykazaliśmy, że polityka nasza w tak małych zamykać się może granicach, a zasady nasze tak mało mają pola do ścierania się, że walki stronnictw uważamy za niebezpieczną i szkodliwą zabawkę. Czy zgoda ich mogłaby nastąpić? wątpimy, ale ludzie dobrej woli niech pracują, choćby nad złagodzeniem form tej walki.

Zastrzegamy się jednak jakobyśmy mogli się zgodzić na ten ustęp „artykułu", w którym autor rad widzi w sejmie chłopa. Chłop w sejmie to także niebezpieczna i szkodliwa zabawka, bo nie o stan tu chodzi, ale o zdolność i wykształcenie. Jak wielu ludzi z „inteligencji" smutno wygląda w sejmie, cóż dopiero chłop niewykształcony? W sejmie nie trzeba przedstawicieli stanów, ale najtęższych umysłów.

Pogadanki naukowe.

Darwiniści twierdzą, iż praojcowie nasi z przedhistorycznych czasów, niewiele się różnili od małp. Nowsze paleontologiczne odkrycia nie stwierdzają wcale tego, krzywdzącego dla rasy naszej przypuszczenia. I tak n. p. dokonano świeżo nowszego odkrycia stwierdzającego, iż człowiek kopalny niewiele się różnił od dzisiejszego.

Wykryto mianowicie ślady nóg przedhistorycznych ludzi w Nicaragua, o trzysta stóp od jeziora Managua. Wiek tych śladów oznacza szereg warstw wulkanicznego popiołu, humusu, piasku i znowu humusu, które geologiczne przewroty, jakie okolica ta kolejno przebywała, nad niemi ułożyły. W dolnej warstwie humusu, znajdują się charakterystyczne skamieniałości roślin, dziś już nie istniejących, oraz kości mastodonta, tak, iż okres z którego ślady one pochodzą, mniej więcej dokładnie może być oznaczony.

Co się zaś tyczy samych śladów, te zostały odkryte w głębokości 21 stóp, w gęstej glinie. Wykopano cztery odciski i przywie-

---

TALMI-ŻONKA.

NOWELLA

Maurycego Jokaja.

„Sto pięćdziesiąt tysięcy rubli rocznego dochodu; w perspektywie miljony wuja, który dzierżawi płuczkarnie złota w górach Uralskich; pałac na Newskim-Prospekcie; dom dochodowy w pobliżu Gościnnego Dworu, zamieszkany przez samych jubilerów; przepyszna willa na wysepce Newy; czterdzieści tysięcy dziesiatyn pól pszenicznych nad Wołgą; dwa tysiące poddanych. — Co mówię? Sto pięćdziesiąt tysięcy? Jeżeliby to wszystko dostało się w ręce człowieka obrotnego, podniesie dochód do dwóchkroć pięćdziesięciu tysięcy rubli! Ja sam ofiarowałbym tę cenę — *carte blanche*".

„Istotnie, ładna sumka".

„A dodając do tego stosunki! Jakie pokrewieństwa! Wuj jest generalnym dyrektorem wszystkich zauralskich kolei żelaznych. Brat jej matki główny liwerant armji wołyńskiej. Ciotka jest damą dworu carowej i nauczycielką śpiewu carówny".

„W istocie, rodzina znakomita".

„A wreszcie co za oczy! Niebieskie, jak otchłań lodu z wewnątrz oświetlonego światłem magnezjowem, a nad niemi gęste, czarne brwi, jak taurychie dziewicze lasy. Jej oblicze świeci, jak zorza północna: przerażająco-pięknie. O ustach nie ma co mówić; gdyż za jeden ich pocałunek deportacja na Sybir byłaby nawet za małą ofiarą Że jej zęby nie są fałszywe, wiem o tem od anglika dentysty, który raz plombował jej jeden z nich. I u tego nawet brakowało tylko małej cząstki. Inne są zdrowe i własne. A że także te długie, gęste sploty, okalające jej głowę jakby carską koroną, są jej niezaprzeczoną własnością, posiadam dowód w ręku. Przekupiłem jej fryzjerkę, która wyrwała dla mnie jeden włos... Na honor, był z cebulką."

„Rzeczywiście, że to piękność".

„Ale dotychczas mówiłem tylko o jej główce. O całej postaci niech powie jej fotografja. Chcesz ją pan zobaczyć stojącą pod tuszem?

„Pod tuszem?"

„No tak, pod tuszem, w łaźni parowej".

„Jakim sposobem w takiej chwili mogła być ona odfotografowaną?

„O, jaki z pana naiwny człowiek! Odrazu można poznać, że dopiero co przybywasz z prowincji. Wszak to wszystkim wiadome, że posiadamy tutaj przepyszną łaźnię, wyłącznie przeznaczoną dla świata eleganckiego. Uczęszcza tam arystokracja i pierwszorzędne znakomitości artystyczne. Otóż, w bassenie damskim zawieszony jest wielki ścienny zegar — *à la régence:* antyk-arcydzieło. Przez środek zegaru przechodzi wielki otwór, w którym widać poruszające się wahadło. Z tyłu zegara umieszczona jest *camera obscura* z aparatem fotograficznym. Zegar zawieszony na wprost tuszu i we właściwej chwili, gdy piękność bez osłony stanie na stopniach pod tuszem, wahadło zegaru nagle się zatrzymuje; a wtedy „raz, dwa, trzy" błyskawiczne zdjęcie gotowe. Nazajutrz można już otrzymać z tego kopję. Sztuka 100 rubli, pomimo to w lot je rozchwytują".

„Ależ to szatańska praktyka, mój panie".

„Tak, ale przynajmniej nie kupuje się kota w worku. Chcesz pan zobaczyć tę fotografję?"

„Nie życzę sobie. Obawiam się, iż wówczas mógłbym utracić rozum".

„Ha! choć utraci się rozum, aby zyskać żonę z dwukroć pięćdziesięciu tysiącami dochodu, czyż bilans nie wypadnie na stronę gracza? Jeszcze jedno. Ta dama zdaje się mieć do pana wiele skłonności".

„O tem się już przekonałem".

„Od czasu, gdy tańczyła z panem na balu dworskim, nie chce słyszeć o nikim innym. Gdy zjawisz się pan przed nią, możesz powiedzieć jak zmarły feldmarszałek Dybicz Zabałkanskij: *Veni, vidi, vici!*"

„To właściwie powiedział Juljusz Cezar."

„Po raz pierwszy! Z tego powodu wolno i panu to samo powiedzieć, a nie będzie to powiedziane raz ostatni. No, co pan się jeszcze namyśla?"

„Myślę nad tem, że ten pański plan mógłby natrafić na znaczną przeszkodę."

„Jakaż mogłaby być, ta znaczna przeszkoda?"

„Poprostu ta, że ja już mam żonę."

„Do djabła! O tem pan mnie nie wspominałeś!"

ziono je do Peobody-Museum w Cambridge, gdzie pomiary ich uskuteczniono.

Największa długość wynosi 10 cali. Szerokość w palcach od trzech do 4 1/2 cali; wszelakoż należy przypuścić, iż długość nogi nie wynosiła więcej nad 8 cali, czyli 21 centimetrów, trzeba bowiem uwzględnić, iż glina, znajdując się w stanie plastycznym, znacznie podać się musiała pod ciężarem idącego. Noga, która ślad ten wycisnęła, była kształtną. Wielki palec jest znacznie grubszym i dłuższym od innych paluchów. Przednia część nogi jest głębiej w glinie wyciśniętą, co oznacza, iż ten, który ślad ten wycisnął, umiał chodzić szybko i dobrze.

Noga ta nie ma żadnego podobieństwa z tylnemi kończynami małp i może uchodzić za typowo kształtną i małą nogę. Byłaż to noga mężczyzny, kobiety, czy też dziecka? Nikt nie zdoła odpowiedzieć na to pytanie. Cokolwiek bądź, pewnem jest, iż ślady te pozostawiło przedhistoryczne, w czasach mamuta żyjące plemie, osiedlone nad brzegiem jeziora Mangua, a nieróżniące się pod względem budowy nóg od dzisiejszych ludzi.

Doktor Marambat przedstawił paryzkiej akademji medycznej obszerny memorjał o wpływie alkoholu na kryminalistę, który oparł na wynikach badań, przeprowadzonych nad trzema tysiącami zbrodniarzy. Oto kilka dat, wyciągniętych z tego memorjału:

Na 100 skazanych za:	Przypada pijaków:
włóczęgostwo i żebractwo	79
Morderstwo	50
Podłożenie ognia	57
Zamach przeciwko obyczajności	53
Kradzież i oszustwo	71
Ogółem:	
Zamach przeciwko bezpieczeństwu osoby	88
Zamach przeciwko bezpieczeństwu własności	77

Między małoletnimi zbrodniarzami znajduje się prawie tylu pijaków, co między dorosłymi. Różnica nie wynosi 10 od 100. Na 100 małoletnich przestępców, niżej lat dwudziestu, jest już 64 pijaków. Widocznem tedy jest, iż skutki alkoholizmu objawiają się już w dziecinnym wieku i że trunki działają doraźnie, niwecząc zmysł moralny u człowieka. Należałoby więc, prowadząc walkę z alkoholizmem, zwrócić przedewszystkiem uwagę na nieletnich i ustawami zabezpieczyć ich ochronę przed tym zabójczym nałogiem.

Studja, porobione we Francyi, wykazały, że alkoholizm szczególniej się rozwija w tych okolicach, gdzie ludność, skutkiem braku wina, pije gorzałkę. Najmniej szkodliwą jest wódka, pędzona z winnych wytłoczyn. Po niej następuje żytnia; najszkodliwszemi zaś są kartoflanka i wódki, pędzone w gorzelniach istniejących przy fabrykach cukru.

Wielce przygnębiającemi są powyższe daty. Jeżeli alkoholizm uczuć się daje nawet we Francyi, tak dalece, iż na siebie zwraca uwagę badaczów, jakież skutki wywoływać musi w naszym kraju, gdzie większa część ludności od najmłodszych lat zapija się wódką niewiadomego pochodzenia, a częstokroć zafałszowaną przez wyzyskiwaczy? Za wiele mamy szynków, za wiele, i za mało się jeszcze zwraca uwagi w tym kierunku!

Wiele osób, poczytując za jedno i to samo: ospę wietrzną i ospę naturalną, sądzi iż przebywszy pierwszą, nie potrzebuje się już obawiać drugiej, ani się też przeciw niej zabezpieczać za pomocą szczepienia. Mniemanie to jest błędnem. Niedawno temu ogłosił dr. Blachez rozprawę wykazującą, iż między ospą wietrzną a naturalną nie ma najmniejszego pokrewieństwa, czego najlepszym dowodem jest to, iż nawet świeże i udałe szczepienie ospy przeciwko ospie wietrznej wcale nie zabezpiecza.

Błędnem jest także mniemanie, iż udałe szczepienie ospy dokonane w dzieciństwie zabezpiecza nas przed tą słabością na całe życie i że dostateczny dowodem odporności naszego ustroju przeciw tej słabości jest nieprzyjęcie się powtórnego szczepienia. Zasadniczo rzeczy biorąc, powinna się dobra krowianka przyjąć na osobie, która od dawna nie była szczepioną, a nieprzyjęcie się jej jest do pewnego stopnia dowodem odporności. Lecz któż nas zapewnić może, czy odporność ta nie była chwilową lub miejscową, czy krowianka była dość energiczną, słowem, czy tu w grę niewchodziła jakaś przyczyna szczególna a nieznana?

Organizm nasz jest wielce kapryśnym. Nawet u dzieci nie przyjmuje się często od pierwszego razu szczepienie, co jednak nie jest wcale dowodem, by się nie przyjęło innym razem. Dr. Layet z Bordeaux twierdzi, iż na 100 szczepień, dokonanych w wieku dziecinnym, przeciętnie nie udaje się pięć od pierwszego razu. W powtórnych szczepieniach, dokonanych w wieku dojrzalszym, procent ten wzrasta, lecz zawsze jeszcze nie przekracza 20. Jest to dowód, że ściśle rzeczy biorąc, nie ma właściwie człowieka, którego organizm byłby bezwzględnie odpornym szczepieniu.

Z raportu przedstawionego paryskiej akademji medycznej przez rzeczonego dr. Layet'a, wynika, iż krowianka posiada największą energię w piątym dniu swego rozwoju i że pragnąc jej zachować energię, należy ją szczepić jałowce bez zwłoki. Energia krowianki zależy także bardzo od jałówki; bywają zwierzęta, które są złem polem dla jej kultury. Pora roku oddziaływa także na energię krowianki, zauważono bowiem, iż w czerwcu i w lipcu zarazek ulega pewnemu zwyrodnieniu.

Nadmienić tu jeszcze wypada, że pomyślny skutek szczepienia zapewnia świeżość krowianki. Najlepiej jest, gdy się szczepi wprost świeżo z jałówki zebraną, gdyż przechowywana, a zwłaszcza przez czas dłuższy, traci siłę. Widzimy ztąd, ile to przyczyn może wpłynąć na nieudanie się szczepienia, wynika więc, że w takim razie należy je po niejakimś czasie drugi i trzeci raz powtórzyć, jeżeli się chce uzyskać zupełną rękojmię bezpieczeństwa. Dodać tu należy, iż najwłaściwszą porą szczepienia są: wiosna i jesień.

Profesor uniwersytetu w Lexinglon (Ameryka), S. Morchead, dokonał ciekawego doświadczenia, które może się stać punktem wyjścia dla nowej metody analizy płynów, poddanych rozbiorowi. W rurkę szklanną, mierzącą 4—5 milimetrów średnicy, wlewa się nieco wody, tak, by we wnętrzu krótki utworzyć słupek. Rurkę tę umieszcza się poziomo pomiędzy biegunami silnego elektromagnesu, prostopadle do linij biegunów. Skoro wzniecimy prąd w elektromagnesie, woda w rurce zostanie natychmiast o centymetr odepchniętą. Jeżeli zastąpimy wodę alkoholem drzewnym, magnetyzm odepchnie go jeszcze dalej, tak, iżby się zdawało, że magnetyzm odpycha płyny silniej lub słabiej, stosownie do ich natury. Wyszukawszy miary odnośne, możnaby w ten sposób rozpoznawać płyny rozmaite, według tego, jak je daleko siła magnesu odpycha.

Fundacya 12-milionowa br. Hirscha.

Organ polsko żydowski wychodzący we Lwowie „Ojczyzna“ pisze: Szczególne fatum prześladuje miljony, które baron Hirsch rozsiewa tak hojną ręką na cele dobroczynne; drzwi do których zapukał, aby fundacye swe złożyć, z trudnością tylko otwierają się. W Rosyi nie przepuszczono przez granicę owego złota, którem w twardą ziemię włożyć chciano nasienie przyszłej kultury a obecnie urosły odrazu trudności także dla tych dwunastu miljonów, które baron Hirsch dla Austryi przeznaczył. Jubileusz 40-letniego panowania Cesarza austryackiego spowodował w zeszłym roku barona Hirscha do założenia dzieła humanitarnego w jak najwspanialszym zakroju; wyznaczył wówczas, jak wiadomo 12 miljonów na fundacyę, której celem było popieranie oświaty i nauki. Dochody z tych miljonów obracane być miały na korzyść Galicyi i Bukowiny, w których to obydwu krajach, zakładać miano wedle statutów fundacyi, szkoły ludowe i specyalne zakłady dla podniesienia rolnictwa, rzemiosł i przemysłu. Cesarz za hojny ten dar wyraził dawcy serdeczne podziękowanie. Następnie sprawę tę oddano rządom krajowym we Lwowie i w Czerniowcach do zaopinjowania. Rzecz cała spoczywała przez kilka miesięcy, dopiero z początkiem lipca nadeszły do Wiednia z obydwu krajów żądane informacye i opinie. Od tego czasu rozpoczęły się trudności. Obydwa rządy krajowe sprzeciwiały się przedłożonym statutom, zarzucając w szczególności, że fundator zanadto ciasne zakreślił ramy, co do użytkowania z fundacyi. Autorom statutów — znającym dokładnie stosunki kulturne obydwu rzeczonych krajów wiadomo było, jak mało dotychczas prąd cywilizacyi i oświaty dotknął masę żydowstwa; wiedzieli, że ono tylko odpornie przeciw wszelkim nowym tendencyom wystąpi; że partya ortodoksyjna o fundacyi ledwie słyszeć zechce. Celem podniesienia poziomu oświaty tych zacofanych mas postanowiono największą część tych pieniędzy fundacyjnych obrócić na cele kulturne dla żydów.

Od tego br. Hirsch nie odstępował; żądaniu aby szersze koła przypuścił do brania udziału i korzystania z fundacyi sprzeciwił się motywując postanowienie swe tem, że fundacyi wymierzył granicę wedle najkonieczniejszych potrzeb oświaty. Wskutek tego układy wszelkie zerwano, a aktywowanie fundacyi przewlokło się.

W ostatnim czasie wdało się w tę sprawę kilku polskich posłów do Rady państwa i poczyniło stosowne kroki, aby dobroczynna ta fundacya przecież w życie weszła. Lato znów przerwało rokowania, jednakże doszła br. Hirscha wiadomość, że rząd austryacki wypracowuje projekt, który prawdopodobnie da zadawalniające rozwiązanie zawikłanej tej już nieco kwestyi fundacyjnej. W jesieni nastąpi ostateczne rozstrzygnięcie sprawy.

KRONIKA.

Nabożeństwo żałobne. Za spokój dusz ś. p. członków Rządu narodowego, jako w 25 rocznicę ich zgonu, odprawionem będzie w kościele XX. Pijarów w poniedziałek 5 sierpnia o godz. 10-ej przed południem nabożeństwo żałobne, na które zaprasza się Rodaków.

Dr. Władysław Szajnocha, nadzwyczajny prof. Uniw. Jagiellońskiego, mianowany został zwyczajnym profesorem geologji i paleontologji, tegoż Uniwersytetu.

Posiedzenie Rady miejskiej, naznaczone na dzień wczorajszy nie przyszło do skutku dla braku kompletu Radców. Pomimo, iż 40 członków Rady miejskiej podpisanych było na okólniku zapraszającym na posiedzenie, przybyło zaledwie ich 20. Około godz. 6 rozeszli się zebrani z sali Radnej.

Najwyższy stan wody na Wiśle dosięgnął onegdaj 1.60 cm. nad 0. Od wczoraj zrana zaczęła woda opadać i dziś o godz. 6-ej rano stan wody wynosił 0.50 cm. nad 0. Straż pożarna, która na sześciu punktach czuwała z łodziami ratunkowemi, powróciła wczoraj do koszar. Radca magistratu p. Zawiłowski, w zastępstwie dru-

„I nikomu tutaj. Ożeniłem się z miłości. Wziąłem za żonę córkę kupca z Pskowa.

„To był wielki błąd z pańskiej strony. I kiedyż stało się to nieszczęście?“

„Dopiero przed dwoma laty.“

„Dwa lata! Eh! to odstęp czasu sięgający w nieskończoność! I bezwątpienia wyszukamy jakiś powód dla „wyrobienia“ rozwodu.“

„Niepodobna. Moja żona jest istną cnotą biblijną.“

„Ale pan nią nie jesteś. I założyłbym się, że gdybyś pan był Abrahamem nie wypędziłbyś Agary, ale Sarę na pustynię.“

Z tego dowcipu śmieli się obadwa.

Jednym z nich był Prokop Aleksiejewicz, szlachcic z pskowskiej gubernji, potomek bojarów, właściciel ziemski, dziś znajdujący się w zawikłanych interesach majątkowych; drugim zaś adwokat Sydor Szamielicz, najbieglejszy krętacz w stolicy Rosyi.

„Mój panie, wtrącił Sydor, ja już nawet widziałem: jak rozlany na ziemię olej oddzielano od piasku bez łyżki-“

„Pewnie z pomocą mrozu?“

„Istotnie, czekano aż to zamarznie. Zobaczymy teraz, w jaki sposób pański rozlany olej można będzie zamrozić. Chcesz pan zobaczyć fotografję?“

„Dobrze.“

Sydor podał fotografję, której Prokop przyglądał się......

„A zatem trzymaj się pan od dzisiaj co do joty instrukcyj, jakich panu udzielę“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

giego wiceprezydenta Dra. Schmidta, znajdował się nad Wisłą przez cały czas przyboru wody.

Wystawa fotograficzna Rzewuskiego. Jak wiadomo, śp. Walery Rzewuski, założyciel słynnego atelier fotograficznego w Krakowie, z zasady nie występował ze swemi dziełami ani na wystawach światowych i krajowych, ani nawet tu w Krakowie nie urządzał t. zw. „wystawy“ obrazowej z fotografij, wyszłych z jego zakładu. Następca jego i obecny kierownik tej firmy, p. Lesław Rzewuski uważał za stósowne, idąc z postępem czasu i licząc się z wymogami publiczności, urządzić piękną wystawę arcydzieł sztuki fotograficznej zakładu Rzewuskiego, przy ulicy Floryańskiej na ścianie hotelu Drezdeńskiego. Wystawa ta ściąga codziennie tłumy widzów, podziwiających zarówno smak artystyczny jak i doskonałość wystawionych fotografij. Z tego widać, że teraźniejszy kierownik tego zakładu idzie w ślady założyciela i usilnie się stara o utrzymanie atelier Rzewuskiego na wysokości prawdziwego artyzmu. Znajdujemy tu bowiem reprodukcye fotograficzne dzieł wszystkich wybitniejszych malarzy tudzież znakomitości polskich, a wykonanie samo przynosi zaiste chlubę temu zakładowi. Z tego względu uważaliśmy za stósowne, zwrócić baczniejszą uwagę przejezdnych, szczególnie gości kąpielowych, na ten ciagle się rozwijający zakład, który w spadku po nigdy niezapomnianym założycielu w tak szczęśliwych znajduje się dziś rękach.

Na czwartą kadencyę sądu przysięgłych przy tutejszym c. k. Sądzie krajowym karnym, która się w dniu 2 września 1889 r. rozpocznie, zostali wylosowani:

1) Przysięgli główni: Wincenty Kozubowski, dr. Kazimierz Kirchmayer, Antoni Gramatyka, Aleksander Szafrański, Tomasz Gramatyka, Ferdynand Korngold, Karol Gryglewski, Karol Kadlewicz, Antoni Gołembiowski, dr. Antoni Bednarski, Stanisław Żeleński, dr. Stanisław Braun, dr Ludwik Bukowski, Abraham Seidenfrau, dr. Maksymilian Cercha, Mikołaj Bilski, dr. Wilhelm Dadlez, Mieczysław Turowski, dr. Henryk Sokołowski, Franciszek Tatarczuch, dr. Stanisław Domański, Józef Stein, Stanisław Bartl, Ignacy Sobolewski, dr. Władysław Kastory, Władysław Fischer, dr. Bolesław Zborowski, dr. Emil Schwarz, Maurycy Tlachna, Józef Kutila, Teodor Teobald, Michał Gołąb, Antoni Chlipalski, Adolf Wechsler, Kazimierz Hołubowicz, dr Lotar Dargun.

2) Przysięgli zastępcy: Wiktor Klein, Norbert Niedzielski, Lazar Gottlieb, Franciszek Malik, Jan Jagusiński, Karol Czaplicki, Franciszek Jary, Karol Barański (syn), Jan Böhm.

Dyssenterja panuje od kilku tygodni w mieście i na przedmieściach. Komisje sanitarne zwiedzały kamienicę l. 18 przy ulicy Kopernika, gdzie zachorowało 5 osób, oraz kamienicę p. Wernera na Półwsiu Zwierzynieckiem, gdzie zachorowało 4 osoby, z tych zmarło jedno dziecko i staruszka 60-letnia. Ze względu, iż nie napotkano żadnych objawów epidemicznych, komisye wstrzymały się z zarządzeniem środków sanitarnych.

Wścieklizna na psy. Z powodu kilku wypadków wścieklizny u psów w mieście, Magistrat z dniem dzisiejszym zarządził następujące środki ostrożności: 1) Wszystkie psy winne być zaopatrzone w kagańce, lub uwiązane na łańcuchu. 2) Psy wałęsające się bez kagańców będą łowione i natychmiast zabijane, choćby były opatrzone znaczkiem uiszczonej opłaty. 3) Właściciele psów obowiązani są, skoro tylko spostrzegą oznaki wścieklizny, lub nawet tylko takie, które wścieklizny obawiać się każą, odsyłać psy natychmiast do zakładu obserwacyjnego na Grzegórzkach i zawiadomić o tem Magistrat. Zarazem przypomina się właścicielom psów, iż niestósowanie się do powyższego ogłoszenia, lub zatajenie wścieklizny narazi ich na dotkliwą karę.

W Parku krakowskim odbędą się w sobotę i w niedzielę to jest 2 i 3 b. m. koncerta muzyki wojskowej. Program urozmaicony.

„Swiata“ nr. 15 (z dnia 1. sierpnia) wyszedł już z pod prasy drukarskiej. Zeszyt ten stanowi istne cacko pod względem illustracyj. Znajdujemy tu śliczne reprodukcje z obrazów: Jana Styki p. t.: „Weteran z córką“, Franciszka Alberta: „Dzień smutku i żałoby“, nieznany a wspaniały rysunek Jana Matejki, przedstawiający Witraże do katedry w Pradze czeskiej, szkice A. Kosiakiewicza i portrety Fer. Brylla. Na urozmaiconą część literacką złożyły się prace: Wł. Zagórskiego, A. Mahrburga, F. Hösicka, Ochorowicza, Jerzego Horwata, Radosta i barwnie skreślone listy paryzkie z pięknemi illustracjami gościa naszego, p. Edwarda Loewy.

Dla kandydatów na oficerów pospolitego ruszenia ważną będzie wiadomość, iż w r. b. podobnie jak w poprzednich urządzone będą podczas ćwiczeń głównych prnktyczne kursa dla osób ze stanu cywilnego. Jeżeli się zgłosi dostateczna liczba kandydatów, czas trwania praktycznych kursów będzie przedłużony do sześciu tygodni.

Galicyjski jarmark na ryby w Biały spełzł na niczem, ponieważ, jak donosi warszawskie „Słowo“ handlarze krakowscy i warszawscy, porozumiawszy się, obniżyli ceny. Wskutek tego stowarzyszeni producenci ryb wstrzymali sprzedaż zupełnie.

Samobójstwo pensjonarki krakowskiej. Pod Kownem, w Msl., dobrach p. A., wydarzył się niezwykły fakt samobójstwa czternastoletniej jedynaczki państwa A., przybyłej do rodziców na wieś z Krakowa, gdzie się kształciła w jednym z pensjonatów. Jedynaczka była rozpieszczoną. Rodzice ją ubóstwiali i pozwalali na wszystko, nawet na większe bale brali ją z sobą, o ile naturalnie dziewczynka bawiła wówczas na Żmudzi. W roku bieżącym podlotek ów spotkał się na jednym z takich wieczorków z młodzieńcem, studentem medycyny warszawskiego uniwersytetu, p. K. Młodzian musiał się bardzo podobać czternastoletniej panience, gdyż powróciwszy z balu, o nim tylko mówiła i marzyła. K. jednak nie zwracał na nią najmniejszej uwagi, traktując ją jak dziecko, a wkrótce wyjechał ztąd zupełnie, dostawszy posadę. Po jego wyjeździe panienka zmieniła się do niepoznania. Unikała towarzystwa, zamykając się wciąż w swoim pokoju. Rodzice niepokoili się tym stanem jedynaczki. Pocieszali się jednak, że „miłość“ ta prędko przeminie. Tak stały rzeczy do dnia 17 z. m. W dniu tym państwo A. mieli się udać popołudniu do swych znajomych. Pomimo namawiania i próśb rodziców, córka chciała pozostać w domu. Dopiero gdy już powóz zajechał przed ganek, panna wybiegła ze swego pokoju dziwnie rozgorączkowana i z pewną determinacją oświadczyla, że jedzie z rodzicami, lecz konno. Rodzice byli bardzo tem ucieszeni, tem bardziej, że tak ulubioną dawniej konną jazdę córka ich od paru tygodni zupełnie zarzuciła. O wiorst kilka od domu dziewczynka skierowała nagle konia do lasu i popędziła galopem. Rodzice, znając jej amatorstwo do szybkiej konnej jazdy, nie dziwili się temu wcale. Naraz po upływie kilku chwil dał się słyszeć wystrzał. W tej samej prawie chwili wypadł na drogę w galopie wystraszony koń panny A. bez właścicielki. Przerażeni rodzice przeczuwali jakąś katastrofę. Udali się do lasu z drżeniem serca.... O kilkaset kroków od drogi leżało nieruchome dziewczę. Rodzice z krzykiem rozpaczy rzucili się do córki. Żyła jeszcze, oddychając bardzo ciężko. W pobliżu leżał rewolwer p. A. Odwieziono ją do domu i posłano po lekarzy. Zanim jednak pomoc lekarska przybyła, czternastoletnia samobójczyni żyć przestała.

Z Kongresówki. Gubernator radomski polecił policmajstrowi m. Radomia, aby najdalej w ciągu dwóch do trzech tygodni, wydaleni zostali żydzi poddani zagraniczni, zamieszkali w Radomiu. Jeżeli zaś do terminu oznaczonego nie wyjadą dobrowolnie z Król. Pol., odstawieni będą żandarmami do granicy.

W sprawie Farkasa dowiadują się dzienniki wiedeńskie, iż jedenastoletnia Margit zeznać miała, że kazano wyciągać jej z koła ciemniejszego koloru igielniki (kapsle) i częste z tem odbywano próby. Przy odbytej rewizyi numerów, znaleziono dwanaście igielników rażąco ciemniejszych od reszty.

Zdrowie Bismarka. Wskutek pogłosek o złym stanie zdrowia kanclerza, wiele Stowarzyszeń niemieckich i senatów uniwersyteckich przesłało do Warcyna telegramy i listy, z życzeniami prędkiego powrotu do zdrowia. Uniwersytetowi w Erlangen odpowiedział kanclerz: „Dzięki Bogu czuję się zdrowym jak nigdy, a jeżeli pragnę, aby mi na długo jeszcze zdrowie służyło, to tylko ze względu na nadzieję, że zapewnię mojej ojczyźnie kilka lat pokoju“.

Sznurującym się paniom. Profesor uniwersytetu w Marburgu dr. F. Marchand przypisuje częste tworzenie się kamyków żółciowych u kobiet noszeniu ciasnych sznurówek. Głównym powodem wytwarzania się kamyków żółciowych, twierdzi on, zdaje się być przedewszystkiem zmieniony skład chemiczny żółci. Wszystko, co się przyczynia do zagęstnienia żółci, a więc w pierwszym rzędzie zamknięcie dróg, któremi żółć odpływa z pęcherzyka, szczególniej, jeżeli żółć wydzielana obfituje w części stałe, daje powód do tworzenia się ziarnistych osadów, z których następnie tworzą się kamyczki. Pęcherzyk żółciowy jest na wątrobie w ten sposób umieszczonym, że łuk żebrowy przypada na dolną część jego i na kanalik żółciowy. Żółć, przez wątrobę wydzielana, spływa do pęcherzyka tylko w pauzach procesu trawienia w kiszkach, głównie więc w nocy, w godzinach nadrannych. Skoro więc pęcherzyk wypełnia się w nocy, a przez dzień uciśniony sznurówką, nie może wydalać swej zawartości do kiszek, żółć więc zatrzymuje się w nim i zagęszcza się, dając powód do tworzenia się osadów i kamyków. Ma to miejsce szczególniej u kobiet zażywnych, których żółć sama przez się jest skłonną do wydzielania osadów, a które, chcąc mieć ładną figurę, ściągają się właśnie najbardziej, uciskają przewody żółciowe i ztąd też najczęściej cierpią na kolkę żółciową. Profesor Marchand przypuszcza także, że mocne sznurowanie się jest jednym z momentów, usposabiających do tworzenia się raka pęcherzyka i przewodów żółciowych.

Czego też nie wystawiają! Byłemu berlińskiemu katowi, Krautsowi, zrobiło propozycyę pewne amerykańskie towarzystwo wystawowe nabycia jego dawnego warsztatu, tj. „historycznego pnia i topora“. Na toporze wyryte są nazwiska wszystkich nim ściętych; ogółem 55.

Wiadomości polityczne.

— Cesarz Franciszek Józef w powrocie z Berlina wstąpi do Kassel i zwiedzi tamtejszą wystawę myśliwską. „Soir“ donosi, że cesarz Franciszek Józef wraz z ces. Wilhelmem uda się przez Bayreuth do Strassburga i Metzu.

— O przymierzu francuzko-rosyjskiem przemilczają dzienniki paryzkie, „National“ tylko oświadcza, że wiadomość ta jest „zawczesną“.

— Ces. Wilhelm 31 Sierpnia odpłynął na parowcu „Hohenzollern“ do Anglji.

— Podług telegramu „Wien. Tag.“ miejscem spotkania się cara z ces. Wilhelmem będzie Poczdam lub Charlottenburg.

— Dla prow. Nadbałtyckich opublikowano nowy ukaz, dotyczący zaprowadzenia języka rossyjskiego, jako wykładowego w szkołach prywatnych. Na naukę religii zakaz się nie rozciąga.

— Car ofiarował wielkie sumy pieniężne i działa dla fortyfikacyj Kopenhagi, uskutecznić się mających drogą składek.

— Poseł niemiecki przy Watykanie, Schlözer, bawiący w Berlinie, wezwany został przez Bismarka do Warcyna.

— W Bruksellі odbywa się dziś wielka narada rojalistów pod przewodnictwem hr. Paryża, a to z okazyi zbliżających się wyborów deputowanych we Francyi.

— „Coblenzer Tag.“ donosi, że liczba karabinów repetjerowych ostatniego modelu jest już wystarczającą dla wszystkich klas obrony krajowej.

— „Kreuz. Ztg.“ donosi, że rząd bułgarski postanowił zakupić 30,000 karabinów Berdana w Rosyi, albowiem austryjacka fabryka broni w Steyr nie mogłaby dostarczyć broni, systemu Mannlichera, przed końcem sierpnia 1890 r. Rząd rosyjski zezwolił na to zakupno.

— Pomiędzy Włochami a Hiszpaniją odbywać się mają rokowania militarno-polityczne.

— Na giełdzie paryzkiej rozeszła się pogłoska o samobójstwie Boulangera, której jednak zaprzeczono.

— Na mityngu konserwatystów w Birmingham oświadczył Churchill, że w obec możliwości wojny powszechnej Anglja powinna ograniczać się w zobowiązaniach względem państw obcych.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. „Kreuz Zg.“ i „Post“ zaprzeczają wiadomości „Köln. Zg.“ o rychlem otwarciu w Poznaniu seminarjum katolickiego.

Budapeszt. W czoraj odszedł pierwszy pociąg po cenach strefowych. Napływ podróżnych był wielki.

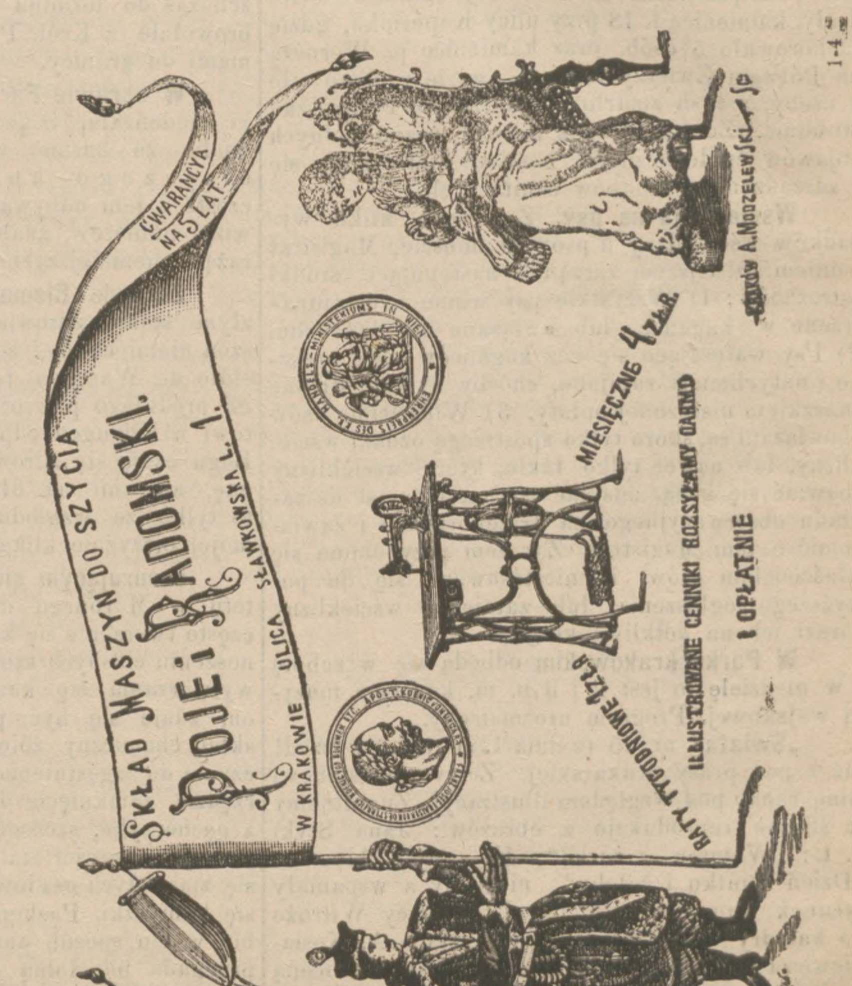
Bruksela. Na naradzie rojalistów określonym ma być stosunek hr. Paryża do Boulangera. Dotąd przybyło 50 rojalistów.

Kolonja. Do „Köln. Zg.“ donoszą z Sofji: „Stambułow oświadczył, iż wszelkie pogłoski o proklamowaniu niezawisłości Bułgaryi są bezpodstawne. Dopóki Porta zachowuje się przyjaźnie względem Bułgaryi, unikać się będzie wszystkiego co mogłoby naruszyć dobre stosunki między temi dwoma państwami.“

Belgrad. Milan przebywając we Wranji, ułożył się z rejentami i ministrami, co do spotkania Natalji z królem serbskim za granicą.

Petersburg. Na uczcie wydanej na cześć nowożeńca W. ks. Piotra, wzniósł W. ks. Mikołaj toast na cześć armii „sprzymierzonych“, przyczem odwrócił się w stronę zastępcy Francyi, Gerarda. Rosyjski pełnomocnik Argyropulos, wniósł toast na cześć armii francuzkiej. W. ks. Piotr. i ks. Mikołaj Czarnogórski wnieśli obrzyk: „Pijemy za zdrowie Francyi.“ Gerard pił na pomyślność wojska rosyjskiego i czarnogórskiego i na zgubę ich nieprzyjaciół, którzy również są nieprzyjaciołmi Francyi. Po tym toaście W. ks. Piotr uścisnął rękę Gerarda.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.



1-4

Nakładem K. Bartoszewicza. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.